

# POLAK

(LE POLONAIS)

Dodatek miesięczny: SKARBIEC

POLAK wychodzi w poniedziałki, środy i piątki,  
SKARBIEC — na  
początku każdego miesiąca.

Adres Redakcji w Paryżu:  
11-bis, av. Kléber — Paris  
Tel.: Passy 13-68

Adres Administracji  
w Paryżu:  
5, rue Godot-de-Mauroy  
Paris

POLAK wraz ze SKARBCEM  
kosztuje:  
kwart. 3 fr.; półrocznie 6 fr.  
Zagranicą:  
kwart. 5 fr.; półrocznie 10 fr.  
Numer poszczególny 10 cent.  
Dla żołnierzy i jeńców:  
kwart. 1 fr. 50; półroc. 3 fr.  
OGŁOSZENIA kosztują:  
2 franki za wiersz drob. druku



## LAT TEMU 150

Pierwsza połowa i początek drugiej 18-go wieku były dla Polski okresem najgłębszego upadku i poniżenia. Pod rządami Sasów, potężne niegdyś państwo Piastów, Jagiellonów i Batorych stało się «karczmą zajezdną» dla sąsiadów. Rosja, Austria i Prusy gospodarowały w Polsce, jak u siebie, intrygowały, sypały pieniędzmi, aby utrzymać w społeczeństwie waśnie, walki wewnętrzne, nieposzanowanie władz, anarchję. Prusacy wpadali w granice Rzeczypospolitej, chwyтали i uprowadzali gwałtem najcenniejszych ludzi, których przemocą wcielano do wojska pruskiego; król pruski zalewał Polskę umyślnie faszowanymi pieniędzmi. Wojska rosyjskie przebiegały kraj, zabierały żywność i paszę, dopuszczały się gwałtów i grabieży. Wyrosły nam były pod bokiem potężne mocarstwa samowładne, zasobne w pieniądze i liczne wojska; a Polska, słabsza niż kiedykolwiek, bo w sobie rozdartą, pocieszała się słowami, które już wielki Skarga piętnował: «Nic, nic, nierządem Polska stoi». Rosja, która uważała całą Polskę za swój bliźki już łup, pozbawiła zupełnie znaczenia króla i rząd. Rosyjski poseł Repnin zawiązywał konfederacje, zwoływał sejmy, narzucał im uchwały; w Izbie Sejmowej siedział w kapeluszu, rozparty na krzesle; na posłów, co mu się opierali, krzyczał po rosyjsku: *paszoł prócz!* Czuł, że dość mu skinać, a wpadną do Izby zbrojne carskie żołdaki... Wreszcie traktatem 1768 r. Rosja objęła opiekę i gwarancję nad ustrojem i bytem Rzeczypospolitej — Polska wpadła w ostateczną od wschodniego sąsiada zależność.

I oto ten czas najgłębszego upadku stał się zarazem początkiem odrodzenia. Porwał się naród do obrony swych granic, swej wolności. Szlachta, która niedawno jeszcze «jadła, piła i popuszczała pasa», chwyciła za szablę, by po dawnemu, jak za szwedzkiego «potopu», kraj od obcej hańbiącej przemocy uwolnić. Wiosną 1768 r. zawiązuje się w Barze, na Podolu, Konfederacja pod hasłem: «Bóg i Ojczyzna!» Zjawiają się wodzowie, jak Kazimierz i Franciszek Pułaski, jak Zareba, Dzierżanowski, kozak Sawa Caliński. Zjawia się tajemnicza, urokiem świętości otoczona postać karmelity ks. Marka... Ale, niestety, regularnym wojskiem rosyjskim, «sprawnym, jak miecz w ręku karta», Konfederacja mogła przeciwstawić tylko partyzantkę. Okrutnie Moskwa mściła się na konfederatach<sup>1)</sup>. Władze naczelne Konfederacji musiały przenieść się za granicę, do Turcji, na Węgry, na Śląsk austriacki, skąd kierownictwo nie mogło być sprężyste, a nie było

też bynajmniej umiejętne. Popelniono cały szereg błędów. W ruchu konfederackim była gorąca miłość Ojczyzny, poświęcenie, męstwo. Zabrakło głowy... Na nic więc się nie przydały niezliczone bohaterskie czyny, na nic Bar i Berdyczów, Częstochowa i Kraków, Lanckorona i Tyniec. Po czterech latach walki upadła Konfederacja Barska. Nastąpił pierwszy rozbiór kraju.

Znamienna to rzecz, że dążenie Polaków do odzyskania niezawisłości Rosja starała się sparyżować, wywołując krwawe rozruchy na Ukrainie. Prawosławni popi, pokazując manifest Katarzyny, którego się Rosja potem wyparła, nawoływali do rzezi, poświęcali w cerkwiach noże. Setnik kozacki Gonta z ziemią zrównał Humań, dzieciom i starcom nie przepuszczając, i nazwał się księciem humańskim; inny kozak, Żeleźniak, ogłosił się hetmanem i księciem na Śmile. Ciemna tłuszcza zburzyła mnóstwo miast, wsi, dworów; wymordowano około 200 tysięcy osób. Ta «koliszczynna» powtórzyć się miała dziś, po 150 latach. I znów, krwi naszej popłynęły rzeki, a jednak przetrwamy te ciężkie dni, jak przetrwaliliśmy tamte; zaś krew niewinnych ofiar spadnie na głowy morderców i lud, który takie tylko «czyny» ma w swych dziejach, pewnie nigdy nie stanie się narodem.

Trzeba też wskazać na inne podobieństwo. Właśnie mija 150 lat od chwili, w której mieszkańcy woj. Mściłowskiego za Dnieprem, «otoczeni ze wszech stron od Moskwy», tysiącami podpisów stwierdzili, że przyłączają się do Konfederacji Barskiej. W najcięższych czasach dalekie kresy podniosły głos by stwierdzić, że są dziećmi Polski i dla niej żyć, walczyć i umierać pragną. Dziś, choć przemoc niemiecka zajęła miejsce przemocy rosyjskiej, znowu te dalekie kresy głosem, czynem wołają do nas: «Jesteśmy!»

Pamięć Konfederacji Barskiej czci naród, jako pamięć pierwszego bohaterskiego ruchu zbrojnego mas szlacheckich w obronie niepodległości. Potem przyszło zupełne odrodzenie duchowe, którego wyrazem jest Konstytucja 3-go Maja. Kościuszko powołał do obrony Ojczyzny masy nie tylko szlacheckie, ale i włościańskie. Od tej chwili uświadomienie narodowe i wola niepodległego bytu ogarniały coraz szersze koła naszego narodu, aż wreszcie dziś stały się uczuciem, wiarą i dążeniem niezachwianem całego ludu. Stuletnie cierpienia zahartowały nas i wielu, wielu rzeczy nauczyły. Naród, którego wszyscy obywatele są ożywieni tym samym duchem, musi zwyciężyć. Niechże, gdy chwila ta już się zbliża, poświęci choć krótkie wspomnienie pradziadom, którzy długi szereg bojów za wolność Ojczyzny rozpoczęli.

## Pieśń Konfederatów Barskich

Stawam na placu z Boga ordynansu.  
Rangę porzucam dla nieba wakansu;  
Dla wolności ginę — wiary swej nie minę:  
Ten jest mój azard.

Krzyż mi jest tarczą, a zbawienie łupem;  
W marszu zostaje, choć i padnę trupem, —  
Nie zważam, bo w boju dla duszy pokoju  
Szukam w Ojczyźnie.

Krew z ran wylana dla mego zbawienia  
Utwardza żądze, ukaja pragnienia,  
Jako katolika, wskrós serce przelnika,  
Prawego w wierze.

Smierć Zbawcy stoi za pobudki hasło,  
Aby wzniecenie z tych czynności zgasło,  
Wolności przywary, gwałty świętej wiary,  
Zniesione były.

Wyroku Twego wiem, że nie zapłacę!  
Niech choć przed czasem życie moje stracę,  
Aby nie w wypadku — tylko w swoim statku  
Wiara słygnęła.

Nie obawiam się przeciwników, zdrady,  
Wiem, że mi dodasz swej zbawiennej rady  
W zamysłach obrotu, do praw swych powrotu,  
Jak rekrutowi.

Matka łaskawa, tuszę, że się stawi,  
Dzielnością swoich rąk pobłogosławi,  
A że gdy przybrana, będę miał wygraną,  
Wiary obrońca.

Boć nie nowina, Maryi puklerzem  
Zastawiać Polskę; wojować z rycerzem  
Przybywa w osobie, sukurs dawać Tobie,  
Miła Ojczyzno!

W polskich patronach niepłonne nadzieje.  
Zelantów serce niechaj się nie chwieje,  
Gdy ci przy swej pieczy, miecze do odsieczy  
Dadzą Polakom.

Niech nas nie ślepią światowe ponęty,  
Dla Boga brońmy wiary Jego świętej.  
A za naszą pracą, będzie wszystko płacą,  
Żyć z Bogiem w Niebie.

## Piosnka o Drewiczu

Jedzie Drewicz, jedzie  
Trzysta koni wiedzie —  
Oj poczekaj panie Drewicz,  
Nie twoje to będzie.

Od bram Częstochowy  
Zagrzmiały podkowy —  
Ho! ho! teraz Panie Drewicz,  
Nie uniesiesz głowy.

To Kazimierz Pułaski,  
Konfederat Barski —  
Ty wiesz dobrze Panie Drewicz,  
Ze to rębacz dziarski.

Drewicza ujęto,  
W kajdany opięto.  
Hej, Panowie bracia szlachta,  
To nam dzisiaj święto!

Drewiczowe ręce,  
Drewiczowe ręce,  
Jużżnię będą wywijają  
Szablą po wojence.

Drewiczowe nogi,  
Drewiczowe nogi,  
Już nie będą zachodziły  
Pułaskiemu drogi.

<sup>1)</sup> Okrucieństwami i łupieżstwem wstąpił się rosyjski pułkownik Drewicz.

Już nie  
Drewiczowe oczy,  
Drewiczowe oczy,  
będą poglądować,  
Skąd Zaręba kroczy.

Już nie  
Drewiczowe uszy,  
Drewiczowe uszy,  
będą podsłuchiwać,  
Skąd pan Sawa ruszy.

Już nie  
Drewiczowe zęby,  
Drewiczowe zęby,  
będą zajadały  
Kurcząteczek wszędy.

Już nie  
Drewiczowa głowa,  
Drewiczowa głowa,  
będzie wysypiała  
Na poduszce zdrowa.

Przyszła  
Ha! srogi Drewiczu,  
Ha! srogi Drewiczu,  
na cię czarna kreska,  
Moskiewski paniczu.

Naszym  
Obcinałeś ręce,  
Obcinałeś uszy,  
Panom braciom szlachcie.  
Dziś myśl o twej duszy.

Niech ja zagram Senatorom  
Chłopcze, podaj skrzypce,  
Podaj i oboje:  
Patrząc na śmierć twoją.

## Z CAŁEJ POLSKI

### O Biskupstwo Wileńskie

Niemcy potrafili napić niektórych Litwinów wielką nienawiścią do Polski, która przecie nie ma na sumieniu żadnego grzechu względem bratniego narodu litewskiego, a wszystko, cokolwiek dla Litwy Polska zrobiła, jest właśnie jej wielką dziejową zasługą względem cywilizacji i zarazem prawdziwie braterską przysługą. Niemcy jednak chcą rozbić pięćsetletnią zgodę polsko-litewską i korzystają z każdej sposobności.

Zarząd niemiecko-litewskiego towarzystwa w Berlinie otrzymał od sekretarza stanu do spraw wewnętrznych p. Wallrafa pismo, w którym między innymi jest ustęp następujący:

«Od dawnego już czasu rząd niemiecki stara się kwestję obsadzenia stolicy biskupiej wileńskiej uregulować bezwzględnie w myśl życzeń Litwinów. Rokowania są prowadzone z całą stanowczością ze strony rządu niemieckiego, tak, iż należy mieć nadzieję, że osiągną pomyślny rezultat».

W ten sposób więc miałyby zostać zignorowana wola przygniatającej większości katolickiej ludności djecezji wileńskiej, a kościół użyty za arenę agitacji nacjonalistycznej nie przebiegającej w środkach garstki demagogów.

Wobec tego wielka liczba mieszkańców djecezji wileńskiej wszystkich stanów wysłała do Rzymu następującą prośbę.

Do  
J. Eminencji Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej.  
EMINENCJO!

Ponieważ Edward baron von der Ropp, biskup Wileński został mianowany arcybiskupem Mohylowskim, a ks. administrator djecezji Kazimierz Michałkiewicz zrezygnował (?) ze swej godności — stolica apostolska zechce zapewne obsadzić wakuującą stolicę biskupią w Wilnie. Dla nas, mieszkańców djecezji Wileńskiej, jest to kwestja pierwszorzędnej wagi — i dlatego ośmielamy się błagać Waszą Eminencję o wysłuchanie słów następujących:

Wszystkie klasy społeczne mieszkańców djecezji Wileńskiej były zawsze gorąco przywiązane do św. religii katolickiej, pełne kornego posłuszeństwa dla stolicy apostolskiej, a zawsze z synowską ufnością odnosiły się do swych pasterzy biskupów Wileńskich. Myśmy zwykli do zwracania się do nich we wszystkich sprawach ważniejszych. Oni zaś nigdy nie odmawiali swych wskazówek i rad ojcowskich. Nie pytali się zaś nigdy o narodowość, do jakiej należymy i myśmy nie mieli potrzeby pytać, która z narodowości jest wynoszona ponad drugą.

Jednakowo oddane kościołowi, jego pasterzom, obydwie najważniejsze narodowości kraju, Polacy i Litwini, żyły w zgodzie i ten pokój był siłą, która się przeciwstawiała naszemu ciemieniu.

Pogodna ta zgoda zakłóconą została przed ćwierćwieczem, a to przez powstanie wśród Litwinów nowego prądu nacjonalistycznego. Odrodzenie narodowe litewskie było przyjęte przez Polaków z gorącą sympatią, jako rzecz prawa i słuszną. Niestety, kierownictwo tym ruchem wpadło w ręce szowinistów, którzy sądzili, że jedynym skutecznym sposobem wskrzeszenia u Litwinów miłości ich języka i narodowości będzie rozbudzenie nienawiści do Polaków i wszystkiego co polskie. Jednakże szczególnie pożałowania godnym jest to, że w akcji tej wzięła udział większa ilość księży, którzy starali się budzić nienawiść wśród swych parafii.

Niech wolno nam będzie, w formie przykładu wspomnieć o sąsiadującej z naszą, djecezji żmudzkiej, gdzie ruch nacjonalistyczny jest u szczytu, a wpływ jaki mieli skrajnie nacjonalistycznie usposobieni prałci (szczególnie kanonicy Maciulewicz, Dombrowski i Olszewski) na jego ekscelencję biskupa Karewicza w konsekwencji swej doprowadził do zerwania między nim a Polakami jego djecezji. Ci ostatni, między innymi posiadacze dóbr ziemskich, którzy są Polakami, byli ciągle odsuwani od osoby biskupa i znaleźli się, o ile można tak powiedzieć, jako owce bez pasterza. Jesteśmy świadkami ciągłych smutnych zajęć w kościołach djecezji, gdyż liczni księża litewscy, kierujący się tendencjami nacjonalistycznymi, a zachęceni do tego przez przykład swych przełożonych zniekształcają czasami prawa boskie i kościelne, a to by swym celem politycznym zadość uczynić. Jest nawet trudno i ciężko wyliczyć wszystkie smutne konsekwencje takiego stanu rzeczy, — w którym się zapomina o świętości powołania, gdy się czyni krzywdę duchowym potrzebom wiernych, gdy się przed oczami wszystkich świeci najgorszym przykładem.

Wracając do djecezji Wileńskiej, ośmielamy się podkreślić, iż stanowi ona część Litwy historycznej, ale bynajmniej nie Litwy etnograficznej. Statystyka narodowości według spisów zrobionych przed wojną, przez mieszane komitety polsko-litewskie złożone z duchownych, a dla miasta Wilna przez władze niemieckie podczas okupacji, wykazuje dla Wilna 2.909 Litwinów na 74.466 Polaków, zaś dla całej djecezji zaledwie niespełna 200 tysięcy Litwinów na 1.400.000 ogólnej liczby katolików. Widzimy więc, że bezwzględną większość stanowią tu Polacy, to jest ta narodowość, która się skutecznie oparła zakusom rządu rosyjskiego, zdążającym do wprowadzenia języka rosyjskiego na miejsce polskiego, a to w celu osłabienia przywiązania ludności do kościoła katolickiego.

Wszystkie te względy, a szczególnie ten, że obecność biskupa Litwina na stolcu djecezji wileńskiej wytworzyłaby przepaść między ludnością a jej pasterzem, zmuszają i ośmielają nas do zwrócenia się do Waszej Eminencji z prośbą o złożenie u stóp Jego Świątobliwości naszego kornego błagania, naszych gorących modłów za tem, by na czele djecezji stanął biskup tużemiec, narodowości polskiej, który tak samo jak jego poprzednicy wzięłyby w swą obronę i opiekę wszystkich katolików i zasady naszej wiary».

### Zakaz noszenia mundurów legionów polskich

Naczelną komenda armji austro-węgierskiej wydała zakaz noszenia mundurów byłych polskich formacji wojskowych. Zakaz odnosi się zarówno do mundurów korpusu Muśnickiego, jak korpusu trzeciego, jak wreszcie t. zwanego polskiego korpusu posiłkowego (Legjony).

A więc byłym oficerom tych korpusów mundurów wogóle nosić nie wolno. Żołnierzom tylko o tyle, o ile zdejmą wszelkie odznaki, jako to: orzelka, kokardy, galony z czapki, wyłogi, odznaki pułkowe i broni, lampasy, wypustki z mundurów. Wolno tylko nosić tak zwaną odznakę dla rannych, to jest cienki pasek sukienki na ramieniu. Wolno też nosić ordery i dekoracje, w czasie kampanii otrzymane.

Rozporządzenie naczelnego komendy armji grozi karą 2.000 K. lub 6 miesięcy aresztu każdemu, kto by wbrew powyższemu przepisowi nosił mundur wojskowy polski.

### Wojsko polskie w kraju

Wiadomo, że Niemcy nie zgadzali się na tworzenie wojska polskiego w kraju. Chcą oni tylko polskich żołnierzy, którymi dowodzić mają niemieccy oficerowie. Zaledwie zgadzają się na drobną ilość polskich oficerów, których sami kształcą i skrzętnie wybierają. *Kurjer Poznański* z d. 10.VIII. powtarza za *Deutsche Warschauer Zeitung* następującą notatkę, która najlepiej świadczy, jakby to wojsko wyglądało:

«Naczelną wódz wojsk polskich, Jego Ekscelencja Pan gubernator von Beseler na podwórzu zamku królewskiego przywitał 70 podchorążych polskich, którzy po zdaniu egzaminów oficerskich wypuszczeni zostali ze szkoły podchorążych i obecnie przydzieleni są do wojsk. W przemówieniu swoim wódz naczelny życzył im, aby się stali dzielnymi i wiernymi obowiązkom oficerami wojsk polskich. Przy powitaniu tem obecni byli zwierzchnicy bezpośredni podchorążych, mianowicie inspektor szkoły pułkownik Berbecki i komendant szkoły podchorążych, major Kukiel.»

### Pretensje Ukraińców do Lublina

Czytamy we lwowskim «Przeglądzie Wieczornym»: Klub ukraiński w austriackiej Izbie poselskiej zajął wobec gabinetu barona Hussarka stanowisko opczykne i dlatego, że ministrem oświaty zrobił ten ostatni dr. Jerzego Madeyskiego. A dr. Jerzy Madeyski dopuścił się wobec Ukraińców grzechu śmiertelnego, gdyż jako szef zarządu cywilnego w okupacji austro-węgierskiej nie chciał uznać Lublina za miasto ukraińskie.

Lublin mimo, że jest miastem polskim, był już przed wojną przyzwyczajonym do tego, że i Rosjanie żywili na niego apetyt. Utrzymywali w licznych artykułach gazet polakożerczych i ksiązkach oraz broszurach, fabrykowanych przez rozmaite bractwa cerkiewne i archeologów rosyjskich swojego chowu, że Lublin jest starodawnym grodem ruskim i że rusyfikacja jak najzjadliwsza Lublina jest aktem sprawiedliwości dziejowej, bo powrotem dziecka zbłąkanego na łono matki rodzonej.

Równocześnie krytym sztychem prowadzili także przed wojną podobną akcją przeciwko polskości Lublina Ukraińcy na terenie wiedeńskim. Korzystali poprostu z faktu, że znajomość dokładnej geografii i stosunków narodowych w Europie wschodniej była przed wojną w sferach politycznych austriacko-niemieckich nadzwyczaj niedokładną. A ponieważ Ukraińcy umieli się pewnym sferom rządowym wiedeńskim bardzo a bardzo przypodobać i znaleźć kredyt moralny dla swoich opowiadań polityczno-narodowych, przeto wierzono im, że Lublin jest właściwie miastem ukraińskim, sztucznie tylko przez cienką warstwę polską za polskie obwoływaniem. Wierzono też, że Ukraina kończy się dopiero tuż pod Warszawą.

Gdy więc wojska austro-węgierskie wchodziły do Lublina, część sfer rządowych, wprowadzonych w błąd przez Ukraińców, była przekonana, że się ma do czynienia z miastem właściwie ukraińskim, które będzie wdzięczne, jeżeli zerwie pęty polskie i uwolni się z niesprawiedliwej niewoli polskiej.

Ale wnet Ukraińców spotkała kara zasłużona. Pierwszym bowiem, który sprawdził osobiście, że opowiadania Ukraińców o ukraińskim Lublinie są tylko humbgiem, obliczonym na wprowadzenie w błąd ludzi nieobeznanych z geografją i historją Europy wschodniej, był generał gubernator lubelski, baron Diller, Niemiec rodowity, generał mający oczy otwarte, zdrowy rozsądek i odwagę stwierdzenia tego publicznie, co sam widział.

On też, baron Diller, a nie kto inny, poinformował sfery naczelne austro-węgierskie, że w Lublinie i w całej Lubelszczyźnie w ściślejszym znaczeniu tego słowa nie ma wcale Ukraińców, i że kto tam na nich liczy, ten się gruntownie pomylił.

Pretensje ukraińskie, wygnane z Lublina, schroniły się na Chełmszczyznę.

### Drobne wiadomości

NOWY ADMINISTRATOR DJECEZJI WILEŃSKIEJ. — «Gazeta Wieczorna» donosi, że dnia 4-go sierpnia kapituła wileńska wybrała na tymczasowego administratora djecezji, ks. prałata Jana Hanusewicza.

NOWI BISKUPI W KRÓLESTWIE. — Rząd rosyjski nie dopuszczał do obsadzenia katedr biskupich ani sufragancji, chyba w ostateczności. Obecnie djecezje Królestwa Polskiego otrzymują nareszcie biskupów-sufraganów, który są pomocnikami biskupów w zarządzie Kościołem. Biskupem-sufraganem djecezji warszawskiej został znakomity administrator, regent seminarjum, ks. prałat St. Gall. W djecezji sejnenskiej (augustowskiej) został ks. prałat Romuald Jałbrzykowski, znany dzielny patriota, co ma wielkie znaczenie, gdyż biskupem sejnenskim jest Litwin, wrogo względem Polaków usposobiony. W djecezji sandomierskiej sufraganem został ks. prałat Paweł Kubicki, regens seminarjum, pracownik społeczny; w djecezji płockiej — uczyony regens seminarjum, ks. prałat Adolf Szelażek. Djecezja włocławska otrzymała dwu sufraganów, księży prałatów Wł. Krynickiego i Wojciecha Owczarka; pierwszy jest uczyonym profesorem, kierownikiem młodzieży, drugi zasłużonym działaczem społecznym. Wreszcie sufraganem lubelskim został ks. M. Fulman, znany działacz, b. poseł do Dumy.

NIEMCY ŹLE SIĘ CZUJĄ W WARSZAWIE. — Do pism wiedeńskich donoszą, że władze niemieckie w Królestwie są bardzo zaniepokojone z powodu mnożą-

cych się zamachów terrorystycznych. Generał-gubernator warszawski Beseler od pewnego czasu przestał się pokazywać, zaś pałac Belwederski, w którym przebywał, pilnie jest strzeżony przez policję i wojsko. V. Beseler odbywał niekiedy przechadzki w parku Łazienkowskim, ale wówczas park był zamknięty dla publiczności. Dnia 17 sierpnia, w rocznicę wstąpienia na tron cesarza Karola I, generał-gubernator udał się na mszę do kościoła. Ulice, które przejeżdżał, jakoteż plac Zamkowy, były gęsto obsadzone policją niemiecką, która wstrzymała wszelki ruch kołowy i pieszy. Powóz generał-gubernatora przemknął otoczony chmurą agentów policyjnych na rowerach.

Obraz ten przypominał żywo ponure czasy panowania rosyjskiego w Warszawie.

**O DZWONY JASNOGÓRSKIE.** — Dzienniki warszawskie donoszą: Od pewnego czasu krążą pogłoski, które, zwłaszcza wśród ludu przybierają wielkie rozmiary i przyczyniają się do ogromnego wzburzenia wśród mas ludowych, a mianowicie, że władze okupacyjne chcą zarekwirować dzwony klasztoru na Jasnej Górze. Pogłoski te wydają się nieprawdopodobne wobec tego, że klasztor Jasnogórski wyłączony został z okupacji niemieckiej i pozostaje w administracji austriackiej, a władze katolickiego państwa nie wyciągnęłyby chyba ręk po dzwony sławnego klasztoru Jasnogórskiego.

**W GALICJI SŁYCHAĆ HUK ARMAT.** — «Goniec Krakowski» z dnia 26 sierpnia donosi, że około Tarnopola (Galicia wschodnia) słychać niekiedy huk dział. Okoliczne władze wojskowe wyjaśniają, że armia musi staczać formalne walki z watahami rabusiów ukraińskich.

**KULTURALNA WZAJEMNOŚĆ POLSKO-CZESKA.** — «Lidowe Nowiny» zamieszczają serdecznie napisane sprawozdanie oryginalne z działalności opery w Krakowie. Między innymi wspominają z uznaniem o wystawieniu w Krakowie najpopularniejszej czeskiej opery «Sprzedana Narzeczona» Smetany. A prawie jednocześnie «Kurjer Lwowski» poświęcił osobną uwagę czeskiemu tłumaczeniu Wypiańskiego «Warszawianki», co znów powitał «Lidowe Nowiny» z zadowoleniem.

**BOLSZEWICY ARESZTUJĄ ŻOŁNIERZY POLSKICH.** — Petrogradzka Agencja Telegraficzna donosi, że w Woroneżu miejscowa komisja bolszewicka dokonała rozbrojenia 400 byłych legionistów polskich, którzy czuwali wzdłuż toru kolejowego w celu ułatwienia przejazdu żołnierzy polskich z Ukrainy na Murman.

## Uroczystości Słowiańskie w Lublanie

O uroczystościach w Lublanie, z okazji poświęcenia tablicy pamiątkowej zmarłemu działaczowi słowiańskiemu Krekowi i utworzenia słowiańskiej Rady Narodowej, otrzymując *Kurjer Poznański* (23.VIII) następujący opis oryginalny, który w skróceniu podajemy:

Lublana, 18 sierpnia.

Rzadko kiedy nasza Lublana białokamienna gościła braci polskich z Krakowa, Poznańskiego lub Warszawy. Przedstawiciele narodu polskiego tylko przy istotnie ważnych okazjach przyjeżdżali tu do nas oficjalnie. Działo się to od wypadku do wypadku podczas najbardziej aktualnych narad natury literacko-oświatowej. W politycznej misji dawno już posłowie Polacy tu nie bawili. Rozumieliśmy zawsze trudne położenie polityczne Polaków, którzy z powodu swego uzasadnionego protestu przeciw zaborczości Rosji carskiej i nacjonalistycznej dawniejszych zjazdach dziennikarzy wszechsłowiańskich.

Tem większą radością napełnia nas w tych dniach przybycie do nas i dłuższy pobyt na naszych ziemiach posłów polskich. Tymczasowo odwiedzili nas tylko przedstawiciele obozu narodowo-demokratycznego i ludowego z Galicji, posłowie: Głabiński, hr. Skarbek i Tetmajer ale wiemy doskonale, iż bracia z Warszawy i Poznańskiego nie przybyli do nas tylko z powodów zewnętrznych, nie mających nic wspólnego z ich zasadniczym stosunkiem do nas Słowian południowych. Że bawia w tych dniach w Lublanie także oficjalni delegaci narodu chorwackiego, posłowie Lorković, Budisavljević i Pawelić, jest to przy dzisiejszym stadium kwestii południowo-słowiańskiej rzeczą naturalną i rozumiejącą się sama przez się. Także obecność licznych posłów z zaprzyjaźnionych z nami obecnie ziem czesko-morawskich jest naturalnym wynikiem całego naszego stosunku do Czechów, nader serdecznego i bliskiego. Szczególnie pocieszającym jest dla nas, że swych delegatów wysłały do Lublany wszystkie partje i frakcje czeskie, bez róż-

nicy programów klasowych lub społecznych. Są tu: prezes Związku Czeskiego poseł Stanek, przywódca socjalistów narodowych Kłofacz, organizator ruchu radykalno-prawnopństwowego Kalina, oraz przywódca Socjalnej Demokracji Dr. Soukup, Haberman i Tuzar. Także inne stronnictwa czeskie wysłały swych reprezentantów.

Nie tylko politycy słoweńscy, ale i szerokie warstwy ludności lublańskiej rozumiały, że przybycie do stolicy ziem słoweńskich gości z Polski i Czech posiada dla Słowian południowych wysokie znaczenie narodowo-polityczne. To też nie dziw, że przyjęcie ze strony mieszkańców delegacji słowiańskiej było nader gorące i obfitowało w liczne epizody wzruszającego entuzjazmu. Największą uwagą szerszej publiczności cieszyli się z Polaków Dr. Głabiński, zaś z Czechów Kłofacz i Stanek. Dr. Kramarz nie mógł przybyć i nadesłał tylko serdecznie ujętą depeszę.

Z odczytów wygłoszonych przez gości słowiańskich najsilniejsze wrażenie wywarło wyczerpujące sprawozdanie Dr. Głabińskiego z wzajemnych stosunków prawno-państwowych narodu polskiego, czeskiego i południowo-słowiańskiego. Prelegent na podstawie fachowych znajomości prawnych i praktycznych doświadczeń politycznych wyjaśnił tradycje państwowe poszczególnych narodów słowiańskich, obszernie omówił ewentualności prawno-państwowe ich stosunku na przyszłość i udowodnił wymownie, iż nie jest wykluczony nawet po wojnie bardzo bliski związek polityczny narodów słowiańskich. Wywody polskiego mówcy wywołały burzę entuzjazmu i aprobaty.

Poza obszerniejszymi sprawozdaniami powyższymi, wygłoszonymi na sali obrad, wygłoszono jeszcze kilka mów okazyjnych po części już na dworcu lublańskim, po części zaś z balkonu hotelu «Union». Przemówienia te, wygłoszone przez prezydenta miasta Lublany Dr. Tawczara, posła Głabińskiego i Stanka, były bardzo krótkie, bo policja zakazała wszelkiego wygłaszania dłuższych mów na ulicy i miejscach publicznych. Tak samo nie cierpiano ze strony władz policyjnych żadnego gromadzenia się mas ludowych przed dworcem lub hotelem, gdzie znajdowali się delegaci słowiańscy. Na głównych rynkach i ulicach miasta ustawiono oddziały wojskowe z karabinami maszynowymi, lecz było to zbyt ciężkie, bo zarówno mówcy, jak i publiczność ściśle zastosowali się do przepisów policyjnych, wiedząc, iż tylko pod tym warunkiem pozwolono wogóle na odbycie się zjazdu.

Jednym z najważniejszych punktów programu zjazdu było ukonstytuowanie się Rady Narodowej Słoweńskiej, której na słowiańskim południu już od dłuższego czasu żądano jednogłośnie. Nareszcie ogólne i życzliwe urzeczywistniono. W zebraniu inauguracyjnym brali czynny udział delegaci wszystkich politycznych obozów słowiańskich. Także przedstawiciele Socjalnej Demokracji byli obecni, ale wyrazili tylko zgodę na wspólne postępowanie z Radą Narodową w kwestiach ogólnie-narodowych i kulturalnych, w dziedzinie społecznej zastrzegając dla socjalistów postępowanie osobne. W rokowaniach wstępnych brali udział reprezentanci Ludowej Partii Katolickiej, Południowo-słowiańskiego Stronnictwa Demokratycznego, Związku Słoweńców tryjesteńskich «Edinost» oraz delegaci organizacji politycznych w Dalmacji. Naradom przewodniczył poseł Dr. Koroszec, który podał też krótki, ale jasny rzut oka na zadania przyszłej Rady Narodowej.

Prezydentem Rady Narodowej obrano posła Korosca, który piastuje jednocześnie godność prezesa Klubu południowo-słowiańskiego. W ten sposób zadokumentowano jaknajściślej zgodę między związkiem posłów słowiańskich w Wiedniu i partiami politycznymi i narodowymi w kraju. W zarządzie znajduje się 18 delegatów Partji Ludowo-katolickiej, 12 przedstawicieli obozu demokratycznego, 5 reprezentantów Istrii, 2 Tryjestu, 13 Dalmacji oraz trzy mandaty przeznaczone dla socjalnych demokratów w roli gości. Wiceprezesami Rady zostali Dr. Pogacznik, Jaklič, Smodej, Iwan Hribar, redaktor naczelny «Słoweńskiego Narodu» Dr. Kramer, Dr. Cerwar i Kejžar.

Projektowany pierwotnie wieczór manifestacyjny nie mógł się odbyć z powodu zakazu policyjnego, który wydosowano do organizatorów w ostatniej chwili. Z tego samego powodu nie odbyły się szersze narady nad kwestjami słowiańskimi, które były planowane dla uczczenia gości słowiańskich. Ale także program podczas odkrycia pamiątkowej tablicy Dr. Kreka został przez policję ograniczony do minimum.

Pod koniec należy jeszcze z uznaniem podnieść, że organy słoweńskie w Lublanie wyrażały w licznych artykułach, zamieszczonych w «Słoweńskim Narodzie», «Słoweńcu» itp., swoje gorące sympatie dla przedstawicieli bratnich narodów polskiego, czeskiego i serbsko-chorwackiego. Przyszły sojusz polsko-czesko-południowo-słowiański powinien być, jak prasa słoweńska zgodnie podkreśliła, ostatecznym celem wszelkich dążeń politycznych w Krakowie, Pradze, Lublanie i Zagrzebiu.

## Wojsko Polskie we Francji

### Otwarcie polskiej szkoły oficerskiej i podoficerskiej w Q...

W niedzielę dnia 2-go września b. r. odbyła się uroczystość otwarcia pierwszej polskiej szkoły oficerskiej oraz szkoły podoficerów w obozie w Q...

Z Misji wojskowej obecni byli gen. Archinard i pulk. Vachoux; dalej jako zwierzchnik wszystkich szkół i zakładów wojskowych polskich gen. Cap de Pont; zaszczylił też uroczystość obecnością swoją gen. d'Amade. Komitet Narodowy Polski reprezentowali prof. Rozwadowski i major N. Fronczak; przybył też przedstawiciel gen. Hallera, major Bajera. Po dokonaniu przez gen. Archinarda przeglądu zebranych kilkuset aspirantów przemówił prof. Rozwadowski w te słowa:

Z dniem dzisiejszym otwartą zostaje szkoła oficerów i szkoła podoficerów polskiego wojska.

Przybyłem wraz z delegatem Polskiego Wydziału Narodowego w Chicago i z przedstawicielem gen. Hallera i składam Panom w tej uroczystej chwili imieniem Komitetu Narodowego Polskiego oraz w zastępstwie jego Prezesa serdeczne życzenia, ażeby wiadomości w tych szkołach nabyte wspierały was w drodze na pola zwycięstwa i chwały.

Oczy Polski zwrócone są na wojsko polskie we Francji. Gdy kraj nasz ugina się pod jarzmem nieprzyjaciela, tutaj na wolnej ziemi zaprzyjaźnionego narodu organizują się szeregi i idą w bój za niepodległość, za wielkość naszej niepodzielnej Ojczyzny.

Jaka z tych światowych zmagaj wyjdzie Polska zależy będzie w znacznej części od jakości i wielkości dzieła polskiego oręża. Na ostrzu bagniet swoich niesie wojsko polskie — Polski przyszłość. A czy wojsko sprosta zadaniu, to zależy będzie od dzielności i przygotowania polskiego oficera i od pracy podoficera.

Z różnych stron, przedewszystkiem zaś z wolnej Ameryki pospieszyli do Francji polscy żołnierze, aby spełnić obowiązek wobec Ojczyzny. Najdzielniejszy jednak żołnierz niewiele dokaże, jeżeli go nie powiedzie rozumna, wyszkolona i doświadczona ręka, jeżeli go nie natchnie zapałem, a w trudnych chwilach nie podtrzyma pogarda śmierci i decyzja przywódcy. Wiedzę otrzymanie Panowie tutaj, doświadczenia nabędziecie, walcząc u boku armji francuskiej, najpierwszej dzisiaj w świecie, która wie dzieć milionowe zastępy wolnych ludów ku zniweczeniu wrogów wolności, — miłość ojczyzny, poczucie karność, zapał i męstwo znajdziecie we własnej piersi i w świetnych tradycjach polskiego wojska.

Jest wśród nich także tradycja polskiej szkoły wojskowej, przeszawnej szkoły podchorążych. Dała ona Polsce w ostatnich latach Rzeczypospolitej i potem za Królestwa szereg znakomitych oficerów i obywateli. Oni to pod Kościuszką i potem w Legionach i w r. 1831 ugrunтовали sławę polskiej broni. Oni też byli stróżami polskiego wojskowego honoru.

Wzórów polskiego oficera szukać będziecie Panowie nie tylko w przeszłości, znajdziecie je wśród was samych, wśród tych walecznych, którzy w ciągu ostatnich dwóch miesięcy, ofiarę swoją spełniając do końca, przypięczeni byli do życia. Życie będą w Waszej pamięci tacy oficerowie jak porucznik Chwałkowski, który poległ ze słowami: «To dla Polski», lub jak kapitan Krzywkowski, który na parę dni przed śmiercią mówił, iż stara się zamienić codzienność choć parę słów z każdym ze swoich żołnierzy, aby dodawać im ducha i utrzymać stałą z nimi styczność! Tacy oficerowie wznowiają dawną tradycję, wzbogacają ją jeszcze i stwarzają nową, pełną świetności i siły.

Ażeby Wasze zadania móc dobrze wypełnić, trzeba się uczyć. Jesteście Panowie w wojsku ochotników! Z własnej woli staliście się polskimi żołnierzami, w własnej duszy postanowiliście złożyć Ojczyźnie ofiarę trudu i życia. Własną wolą też zdobędziecie się na trud usilnej nauki, ażeby jaknajwięcej skorzystać i jaknajlepiej potem służyć.

Nauki tej udzielać Panom będą oficerowie armji francuskiej. Ta armja piersiami swemi postawiła Niemcom mur nieprzebyty, który pozwolił na organizowanie się coraz to liczniejszych szeregów Anglii i Ameryki. Tym wstawionym na polach bitew zastępom, Francja przekazywała sztukę najnowszych swych metod wojennych.

Nam Francja umożliwiła, tak jak za Napoleona, wskrzeszenie naszego wojska i daje mu dzisiaj wyszkolenie. Kiedyś, gdy da Bóg wrócić jako zwycięzcy do pól ojczystych, wolnych po przeszło stuletniej niewoli, gdy witać was będzie radosne uniesienie Polaków w wolnej od Niemców stolicy i gdy wam mówić będzie sumienie, żeście się także do tego dzieła przyczynili, nieraz z głębi serca powtórzycie okrzyk, który tu dziś wznoszę: Niech żyje Polska! niech żyje Francja!

Następnie krótko, po żołniersku przemówił pułk. B...

Bracia-żołnierze! Sto pięćdziesiąt lat temu trzy czarne orły-sepy rzuciły się na Białego Orła i rozszarpały go. Myślały iż orzeł ten już nigdy nie ożyje. Ale naród polski, którego godłem ten Biały Orzeł, niejednokrotnie podnosił głowę — walczył o swoją wolność, choć przemocy ulegał. Ci, co nie zginęli na polu walki, musieli szukać przytułku na obcej ziemi. Zawsze ten przytułek, tą gościnę dawała ziemia francuska. I teraz, kiedy ojczyzna nasza zalana falą wroga, myśmy znaleźli schronienie tu na ziemi francuskiej; więcej jeszcze, bo dano nam tu oręż do walki z wrogiem. I my walczyć musimy, walczyć będziemy do ostatniego tchnienia, do ostatniej kropli krwi, aby nigdy nikt rzecz nie śmiał:

Ze miecze były wśród was,  
Lecz serca brakło wam!

Nie! serca nam nie zbraknie, i oto znów, ramię przy ramieniu obok żołnierza francuskiego, walczy żołnierz polski jeszcze raz stwierdzając tem braterstwo broni...

I w tej chwili tam na froncie wre walka, giną najlepsi synowie Francji za wspólne wielkie ideały wolności ludów. Chwała im! Wnieśmy więc okrzyk na cześć walecznej, niezwykłej armii francuskiej i obecnych tu jej przedstawicieli: Generałów Archinarda, Cap du Pont'a i pułk. Vachoux. — Niech żyją!

Trzykrotny okrzyk był odpowiedzią.

Z powodu niedzieli odprawiona została przez kapelana ks. W... Msza św.,

potem odbyło się śniadanie, na którym przemawiali: jen. Archinard na cześć wojska polskiego, jen. d'Amade na cześć Polski i prof. Rozwadowski na cześć narodu i wojska francuskiego. Tegoż dnia odbył się popis gimnastyczny, który wypadł świetnie. Rozpoczęły go wolne ćwiczenia, nadzwyczaj pięknie wykonane, potem rzucanie granatów na odległość i do celu, przyczem wykazano znakomite rezultaty; potem strzelanie granatami ze specjalnych garlaczy, wreszcie szermierka na bagnety. Tu właśnie wykazano ogromną sprawność, dochodzącą u niektórych aspirantów do zdumiewającego wprost mistrzostwa.

Następnie goście zwiedzili obóz i dom żołnierza; na zakończenie dnia odbyło się przedstawienie amatorskie.

Uczestnicy uroczystości wynieśli jak najlepsze wrażenia.

### Niektórzy Polacy z Armji Amerykańskiej mogą przenosić się do Armji Polskiej

Zasadniczo sprawy przejścia wszystkich Polaków z Armji Amerykańskiej do Armji Polskiej jeszcze nie rozstrzygnięto. Atoli rząd Stanów Zjednoczonych zgadza się już na przeniesienie tych Polaków, którzy zostali zaciągnięci do wojska amerykańskiego, ale nie posiadają jeszcze papierów obywatelskich. W sprawie tej otrzymała Polska Komisja Wojskowa następujący list od Głównego Komisarjatu Rzeczypospolitej Francuskiej w St. Zjednoczonych:

Główny Komisarjat Rzeczypospolitej  
Francuskiej  
1944, Columbia Rd. N.W.

Washington, 2 lipca 1918 r.

Od pułkownika James'a Martin'a, z Wojskowej Misji Francuskiej, do Polskiej Komisji Wojskowej, 70 Fifth Ave, New-York, City.

Panowie,

Odpowiadając na list Panów z d. 20 czerwca r. b., śpieszę zawiadomić Panów, że o ile obecnie są jeszcze Polacy «obcopoddani» (alliers) w obozach amerykańskich którzy zostali zaciągnięci do szeregu, pomimo że nie byli obywatelami amerykańskimi, którzy chcą być przeniesieni do Armji Polskiej, to muszą wnieść tylko prośbę (application) o ich przeniesienie.

Z poważaniem  
(Podpisano) Pułkownik James MARTIN.

P. S. Wiadomość tę otrzymano z biura Prefekta, Marszałka generalnego (Provost Marshall General's Office).

### Do Rodaków

Jesteśmy proszeni o wydrukowanie następującej prośby:

Żołnierz polski, rodem z Poznańskiego, życzy sobie poznać inteligentną rodzinę w Paryżu lub środkowej Francji celem spędzenia swej permisji w gronie rodaków. Wszelkie koszty stacji chętnie będą zapłacone. Listy prosimy adresować do redakcji «Polaka».

### ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. M. Geniuszowi. — Za uwagę dziękujemy. Mowę pośła Wichtla w Słowiańskiej Bystrzycy podaliśmy za pismami krajowymi, które nie podały daty. Z pism tych mamy obecnie pod ręką już tylko «Kraj» (Leszno) z d. 9-VIII.

Sierżantowi Pawlickiemu i towarzyszom.—List pański otrzymaliśmy i przesłaliśmy go Wydziałowi Opieki nad żołnierzem Polskim w K. N. P., który obiecał sprawę rozstrzygnąć w czasie jaknajkrótszym.

P. Józefowi Janczykowi, 35th Engineers, AEF. — Sprawa przyjęcia Polaków z Armji Amerykańskiej do Armji Polskiej jeszcze nie jest uregulowana. Rokowania są w toku. «Polak» dzisiejszy powiadamia o dotychczasowych wynikach.

Kapralowi R. Skórzewskiemu. — Krótkie opisy ważniejszych uroczystości w obozach polskich zawsze z chęcią umieścimy.

## WOJNA

Paryż, 5 września. — Natarcie wojsk wielkobrytańskich trwa dalej, przyczem przebyty został w wielu miejscach kanał Północny. Na południe od Ypres wojska niemieckie zmuszone zostały również do cofnięcia się.

Pozornie nieznaczące działania na froncie wojsk francuskich i amerykańskich zakończyły się nowym świetnym powodzeniem. Rz. Vesle (czytaj Wel) została przebyta i Niemcy odepchnięci znacznie na północ. Jednocześnie prawie ich skrzydło, na południe od Coucy-le-Château zostało silnie odepchnięte, a na północny wschód od Noyon sprzymierzeni podesunęli się aż poza Guiscard.

Paryż, 6 września. — Wojska francuskie dotarły prawie do linii Ham-Chauny, zaś więcej na południe zdobyły Coucy-le-Château i Coucy-la-Ville oraz pędząc przed sobą Niemców, dotarły do rzeki Aisne'y (czytaj: Eny), w niektórych miejscach posuwając się o 6 km. Wojska wielkobrytańskie znaczą nowe postępy.

## ROZMAITOŚCI

### Buta niemiecka mięknie

Minister angielski spraw zagranicznych, lord Balfour, wygłosił w dniu 8 sierpnia mowę o celach wojennych Anglii, w której potępił ostro politykę Niemców na wschodzie Europy i zapowiedział, że Anglija nie zwróci im kolonij afrykańskich. Zapowiedź ta wywarła widać w Niemczech pożądane wrażenie, skoro dr. Solf, minister kolonij i domniemany następca hr. Hertlinga, odpowiedział na nią w tonie niezwykle pojednawczym. Zaznaczył on mianowicie gotowość Niemców do ustępstw, do wycofania się z polityki zaborczej, a nawet do poskromienia zapędów szowinistów i hakatystów. Krakowski *Czas* powiada słusznie, że mowie Solfa brakowało tylko szczerości, skoro powoływał się na filozofa niemieckiego Kanta, ale nie mógł powołać się na Ludendorfa. Istotnie, dziwnie w ustach ministra niemieckiego brzmią takie np. twierdzenia:

We wszystkich krajach istnieją ludzie i grupy, które można nazwać centrami europejskiego sumienia... W tych to centrach powstaje dzisiaj poczucie, że wyjście może być tylko wtedy znalezione, jeśli prowadzące wojnę narody obudzą się ze snu w poczuciu swoich wspólnych zadań. Jak mamy uniknąć na przyszłość wojen? Jak mamy osiągnąć skuteczność międzynarodowych układów w razie nowej jakiejś wojny? Jak mamy zapewnić bezpieczeństwo stron nie walczących? Jak możemy przeszkodzić, aby neutralne państwa nie były karane za swoje usposobienie pokojowe?

Jak mamy chronić narodowe mniejszości? Jak mamy urządzić nasz wspólny obowiązek honorowy wobec małoletnich ras świata? Oto są palące kwestje całej ludzkości!

Oczywiście, byłoby stokroć lepiej dla całej ludzkości, gdyby niemieccy mężowie stanu zawczasu pomyśleli o tych wszystkich sprawach w r. 1914, zamiast karać neutralną Belgię za jej usposobienie pokojowe. Obecnie zaś owa niezwykle potulność d-ra Solfa w połączeniu z ciągami jakie Niemcy biorą na całym niemal froncie zachodnim, świadczy, że przyszłowiowa buta niemiecka zaczyna mięknąć i że w miarę zwycięskiego pochodu Aljantów Niemcy zaczynają zastanawiać się poważnie nad różnymi «palącymi kwestjami».

## Pensjonat polski w Nicei

51, Promenade des Anglais

Eleganckie pokoje z widokiem na morze  
Czysta, smaczna i zdrowa kuchnia, znana w Nicei  
Poleca się oficerom polskim

-- Adresować: «PENSION SLAVE» --

## HENRYK KWADRANS KRAWIEC MĘSKI

336, rue Sainte-Honoré — PARIS

Wykonywa według najnowszej mody zamówienia ubrań cywilnych i sportowych oraz uniformów wojskowych.  
— CENY PRZYSTĘPNE —

### ZAKŁAD KĄPIELOWY

# VITTEL

## GRANDE SOURCE

SEZON 1918: od CZERWCA do WRZEŚNIA

Szczegóły zasięgnąć można:

Direction de l'Établissement Thermal à Vittel (Vosges)

PIOTR FRANZAK (11-e Comp. Polonaise à Quintin, Côtes-du-Nord), poszukuje brata swego, Jana Franczaka, który służył w armji rosyjskiej i dostał się do niewoli austriackiej.

JÓZEF MICHAŁSKI (Nr. 11.520, kanadyjski) jest przozony o nadesłanie swego adresu sierżantowi od wiktów 6-ej komp. 2-go pułku Strzelców Polskich. Secteur postal 28.

TOMASZ RÓŻAŃSKI (chez Mme Pelisson, Aux Plaines à Carmaux, Tarn) poszukuje przyjaciela swego, Józefa Burchacińskiego z Przedmościa, który przed wojną pracował w Lallaing.

## KSIĘGARNIA «POLONIA»

3<sup>bis</sup>, rue La Bruyère — Paris (9<sup>e</sup>)

Poleca następujące wydawnictwa:

- 1) Podręcznik do nauki języka francuskiego dla Polaków p. Izy Zielińskiej . . . 3 50 4 »
- 2) Album Polaków w Armji francuskiej . . . 5 » 5 50
- 3) Francja i Polska w przestrzeni wieków (po francusku) . . . 5 » 5 50
- 4) Podręcznik do nauki języka polskiego dla Francuzów p. Izy Zielińskiej . . . 3 50 4 »
- 5) Śpiewnik Polski (zbiór pieśni narodowych i religijnych, z nutami) . . . 4 » 4 50
- 6) Książeczka do nabożeństwa, po 3 fr., 3 fr. 50 i . . . 4 50 » »
- 7) La France pour la Pologne (ankieta) . . . 3 » 3 50
- 8) Znaczek polski, emaljowany, z Białym Orłem . . . 3 » 3 25
- 9) Pocztaówki narodowe polskie, tuzin . . . 1 » 1 25  
Pocztaówka sztandaru bajorczyków (na wyczerpaniu), tuzin . . . 2 » 2 25
- 10) Nalepki z Orłem Polskim, setka . . . 1 50 1 65
- 11) Album Malarstwa Polskiego (50 kolorowych reprodukcji dzieł współczesnych malarzy Polaków, z tekstem po polsku i po francusku) . . . 110 » » »
- 12) Słownik francusko-polski i polsko-francuski . . . 5 » 5 50

(Cyfra w drugiej rubryce oznacza cenę z przesyłką)  
KOMPLETY «POLONIA», z pięciu lat, po cenach normalnych.

Adresować należy:

Librairie POLONIA, 3<sup>bis</sup>, rue La Bruyère, Paris (9<sup>e</sup>)

Le Gérant: Emile L. WAGNER



Drukarnia I. Rirachowskiego, 50, Bd-St-Jacques, Paris